TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 10
2013
KATOWICE
11.03.2013

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

3 tony

tyle towaru przerzuca w ciągu dnia kasjerka w hipermarkecie.
WIĘCEJ » STRONA 4

Mieczysław Kabaj: W ciągu ostatnich 4 lat zyski polskich przedsiębiorstw wzrosły o 65 proc., a fundusz wynagrodzeń brutto zwiększył się zaledwie o 15 proc. » STRONA 5

Michał Karlik: Praktycznie we wszystkich branżach mamy totalny zastój i jednocześnie zero reakcji ze strony rządu. » STRONA 3

14 marca delegacja rządowa z wicepremierem i ministrem gospodarki Januszem Piechocińskim na czele spotka się w Katowicach z Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym i przedstawicielami pracodawców. Od wyników tego spotkania zależy, czy dojdzie do strajku generalnego w regionie.

Czas rozstrzygnięć

W tym tygodniu wszystko się rozstrzygnie. Na 12 marca Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy zwołał konferencję prasową, podczas której zaprezentuje zbiorcze wyniki referendum oraz przedstawi dotychczasowe efekty prac trójstronnych zespołów roboczych. – O przebiegu i wynikach referendum na bieżąco informowaliśmy od listopada. Wyniki nie powinny być dla nikogo niespodzianką. Niemniej prezentując zbiorcze wyniki, chcemy jeszcze raz przed czwartkowym spotkaniem dobitnie pokazać, że postulaty MKPS zyskały powszechne poparcie i tysiące ludzi jest gotowych zastrajkować, aby doprowadzić do ich realizacji – mówi Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Pracowały zespoły

Podczas konferencji podsumowane zostaną efekty prac zespołów roboczych. W zeszłym tygodniu spotkał się w Warszawie zespół ds. emerytur. – Po tych paru spotkaniach jesteśmy rozczarowani. Mamy wrażenie, że delegowani do prac zespołu urzędnicy resortów nic nie mogą. My przedstawiamy swoje stanowisko, przedkładamy propozycję, a oni kiwają głowami i rozkładają ręce. Na razie jedynym wymiernym efektem spotkań są protokoły, które świadczą o tym, jak duże są między nami rozbieżności. To w sumie dreptanie w miejscu – mówi Sławomir Ciebiera, wiceprzewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności i członek zespołu ds. emerytur.

Podobne odczucia mają przedstawiciele Solidarności z pozostałych zespołów. – Trudno tu mówić o wypracowywaniu wspólnych rozwiązań. Te spotkania były raczej forum, na którym każda ze stron przedstawiła swoje stanowiska. Jedynym swego rodzaju przełomem w kontaktach pomiędzy stroną rządową a związkową jest fakt, że rozmawiamy i że strona rządowa zaczęła, mam nadzieję, zdawać sobie sprawę, jak poważne i złożone problemy musi pilnie rozwiązać. Ale to zdecydowanie za mało. Prace powinny iść zdecydowanie szybciej i zacząć przynosić wymierne efekty, a tak się niestety nie dzieje – dodaje Mirosław Truchan, wiceprzewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności i członek zespołu roboczego ds. stabilnego zatrudnienia.

Co z sektorem energochłonnym?

Najwięcej merytorycznych efektów przyniosły spotkania zespołu ds. przemysłu i rynku pracy. – Najważniejszym efektem jest uzyskanie od strony rządowej deklaracji w sprawie tzw. odwrócenia VAT na wyroby stalowe. To daje nadzieję, że uda się uratować miejsca pracy w tracących konkurencyjność polskich hutach. Ale kwestia VAT to nie jedyny problem tej branży. To sektor energochłonny, który bez takiego wsparcia rządowego, na jakie mogą liczyć przedsiębiorstwa tego sektora w innych krajach UE, długo nie przetrwa. Zacznie zwalniać ludzi i przenosić produkcję poza granicę naszego kraju. Tymczasem w kwestii wsparcia dla sektora energochłonnego mamy do czynienia z murem niezrozumienia – podkreśla Dominik Kolorz, członek zespołu ds. przemysłu i rynku pracy. Dodaje, że o ile resort gospodarki jest skłonny do podjęcia próby rozwiązania problemu, to Ministerstwo Finansów prezentuje sztywną postawę. – Urzędnicy resortu Rostowskiego mówią nie, bo nie i żadne racjonalne argumenty z naszej strony do nich nie trafiają. To zresztą jest charakterystyczne w rozmowach wszystkich zespołów. Na każdym kroku dostrzegamy, że bez zgody starszego brata w koalicji rządzącej, żadna decyzja nie jest możliwa – komentuje Kolorz.

Chore zmiany w Kodeksie pracy

Kluczowym problemem i jedną z głównych rozbieżności są też zmiany w Kodeksie pracy. – To, w jaki sposób rząd forsuje kwestię wydłużenia okresu rozliczeniowego czasu pracy, nie daje żadnego pola do kompromisu. Związki zawodowe nie zaakceptują wprowadzenia takich przepisów, które zrobią z ludzi pracowników na rozkaz, którzy będą żyli w ciągłej niepewności, kiedy pracodawca ich wezwie do pracy i ile zarobią. Może być tak, że przez pół roku pracownik będzie zasuwał po 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty, a przez kolejne pół roku przychodził na pół dniówki i dostawał grosze. Tak nie da się normalnie pracować i normalnie żyć – podkreśla przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „S”.

Rozbieżności jest bardzo dużo i przedstawiciele MKPS są dalecy od optymizmu.

Trudno być optymistą

Rozbieżności jest bardzo dużo i przedstawiciele MKPS są dalecy od optymizmu przed czwartkowym spotkaniem. – Dopóki rozmowy trwają, dopóki jest szansa na dialog, to zawsze jest nadzieja na porozumienie. 14 marca uzyskamy ostateczną odpowiedź na zasadnicze pytanie, czy strona rządowa rzeczywiście ma wolę kompromisu, czy też dąży do konfrontacji ze społeczeństwem – podkreśla Kolorz. Powtarza, że nie jest przypadkiem, iż rząd w rozmowach z MKPS reprezentują przede wszystkim ministrowie słabszego koalicjanta, którym mocniejszy koalicjant wiąże ręce, bo to do niego należą ostateczne decyzje. – Obawiam się, że rozdający karty w rządzie zamiast zająć się kluczowymi problemami gospodarczymi i społecznymi, toczą jak zwykle polityczną grę. Ewentualnym niepowodzeniem czwartkowych rozmów zamierzają obarczyć peeselowskiego wicepremiera. A usłużne media będą trąbić o warcholstwie i nieodpowiedzialnych związkowcach. Jeśli jednak spotkanie przybliży nas do kompromisu, to będzie oczywiście zasługa niezwykle odpowiedzialnych polityków z partii matki i objaw geniuszu jej przywódcy. Jeszcze jakiś czas temu może by mnie to śmieszyło, ale patrząc na to, co dzieje się w naszej gospodarce, nie mam najmniejszej ochoty na żarty. Albo się dogadamy i rząd wreszcie zajmie się tym, do czego jest powołany, albo już może zacząć się pakować – zapowiada szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

GRZEGORZ PODŻORNY

TRANSPORT

Zarzynanie cargo

Do 2015 roku Międzynarodowym Porcie Lotniczym Katowice ma powstać nowa baza cargo. Może się jednak okazać, że gdy inwestycja zostanie ukończona, w Pyrzowicach nie będzie już czego wozić. Jeszcze do niedawna śląskie lotnisko zajmowało drugie miejsce na polskim rynku pod względem liczby przewiezionych ładunków. Dzisiaj przez niezrozumiałe decyzje urzędników sytuacja jest zupełnie inna, na czym tracą zarówno firmy spedycyjne, jak i pracownicy portu. » STRONA 4

KONCERT

„Zielona” muzyka

21 marca podczas koncertu w Zabrzu wieńczącego piątą edycję akcji „Tauron Zielona Wyspa Śląsk” zespół Carrantuohill i gwiazdy polskiej muzyki będą przekonywać, że Górny Śląsk wbrew stereotypom wcale nie jest czarny, brudny i ponury. Akcja to jednak nie tylko dobra muzyka, ale przede wszystkim promocja ekologii. Podczas zorganizowanego w kilku miastach regionu „Zielonego tygodnia” odbędą happeningi i warsztaty ekologiczne dla dzieci i młodzieży. » STRONA 6

Reklama

SKOK PROFIT

Kredyt do 150.000 zł.
– na dowolny cel
– na konsolidację
– na spłatę komornika

Rybnik
ul. Kościuszki 64
tel. 32 755 99 20

Rydułtowy
ul. Ofiar Terroru 9
tel. 32 457 55 78

www.skok-profit.pl

LICZBA tygodnia

349

taka rekordowa liczba zawodników zgłosiła się do udziału w rozgrywanym 2 marca na stoku Stacji Narciarskiej Cieńków slalomie gigancie o Puchar Prezesa Kompanii Węglowej. Drużynowo w zawodach zwyciężyli reprezentanci kopalni Bolesław Śmiały z Łazisk i tym samym powtórzyli swój sukces z 2011 roku. Drugie i trzecie miejsce zajęły drużyny z kopalń Marcel i Jankowice. Indywidualnie najlepszy czas ze wszystkich startujących uzyskał Franciszek Smusz z kopalni Marcel, który pokonał trasę zjazdu w czasie 26.50 sekundy. Zwycięskim drużynom i zawodnikom puchary oraz nagrody wręczył Piotr Rykała, wiceprezes Kompanii Węglowej ds. pracy. Jednym z patronów medialnych imprezy był Tygodnik Śląsko-Dąbrowski.

W SKRÓCIE

Zmiana w KHW

» **KANDYDAT GÓRNICZEJ SOLIDARNOŚCI** Tadeusz Skotnicki został wybrany przez załogę Katowickiego Holdingu Węglowego na stanowisko wiceprezesa zarządu ds. pracy. W przeprowadzonych 7 marca wyborach otrzymał poparcie 62 proc. głosujących pracowników KHW. Jego kontrkandydat Waldemar Mróz otrzymał 38 proc. głosów i pożegnał się ze stanowiskiem. które zajmował od 2001 roku.
– Jesteśmy zadowoleni z wyniku wyborów. Wierzę, że jest to początek odbudowy dialogu społecznego w holdingu. Idą ciężkie czasy, nie tylko zresztą dla naszej firmy, ale dla całej branży, a w takich momentach gotowość do prowadzenia uczciwego dialogu liczy się jeszcze bardziej. Jestem przekonany, że Tadek nie zapomni, dlaczego załoga mu zaufała, że jest jednym z nas – skomentował wyniki wyborów Piotr Bienek, wiceprzewodniczący górniczej Solidarności i szef związku w kopalni Śląsk. – Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy oddali głos na naszego kandydata. Te 62 proc. głosów daje mu mocny mandat do skutecznego reprezentowania interesów załogi w zarządzie KHW – dodał.

Spotkanie w sprawie S1

» **6 MARCA W ŚLĄSKIM URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM** przedstawiciele społecznego komitetu protestacyjnego przeciwko budowie drogi S1 na polach wydobywczych kopalni Brzeszcze spotkali się z wojewodą śląskim Zygmuntem Łukaszczykiem. W spotkaniu wzięli również udział m.in. marszałek województwa małopolskiego oraz przedstawiciele Kompanii Węglowej. Jak informuje Stanisław Kłysz, szef Solidarności w kopalni Brzeszcze i członek społecznego komitetu, wojewoda zaproponował powołanie wspólnego zespołu w sprawie feralnego odcinka S1, w skład którego wejdą przedstawiciele KW, kopalni oraz Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.
– Pan wojewoda przejawił dużo zrozumienia dla naszych argumentów. Niestety zupełnie inną postawę obserwujemy po stronie władz samorządowych województwa małopolskiego. W naszej ocenie, w tej sprawie bardziej niż kwestie merytoryczne liczą się względy polityczne – mówi Stanisław Kłysz.

Przetargi bez gwarancji

» **BRAK INFORMACJI I KONSULTACJI** oraz przedmiotowe traktowanie pracowników Parku Śląskiego jest niezgodne z zasadami i normami współżycia oraz dialogu społecznego – napisali członkowie Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność w liście do Marszałka Województwa Śląskiego.
Związkowcy zwrócili się do Mirosława Sekuły o interwencję w sprawie gwarancji zatrudnienia dla pracowników Parku w związku z przetargami na utrzymanie terenów zielonych i zapewnienie usług remontowych. Janusz Korczak z Solidarności Parku Śląskiego podkreśla, że o planowanych przetargach pracownicy dowiedzieli się z Internetu, co wywołało zaniepokojenie. Związkowcy zwrócili się do pracodawcy o rozpoczęcie negocjacji na temat osłon dla pracowników, którzy przejdą do innych firm. – Przygotowaliśmy nawet projekt porozumienia, uwzględniający trzyletnie gwarancje zatrudnienia, ale pracodawca nie podjął z nami rozmów. Pisemnie, odpowiedział jedynie, że gwarancje mogę wynosić rok, czyli tyle, ile wynika z prawa pracy – mówi Korczak. Podkreśla, że w sumie w dziale zieleni i technicznym zatrudnionych jest ponad 40 pracowników.

AGA, KAR, NY

TRZY pytania

Jan Szczęśniewski, prezes Śląskiego Banku Żywności w Rudzie Śląskiej

Pogarda dla głodnych jest niestosowna

Poseł Stefan Niesiołowski wyśmiewał raport Fundacji Pomocy Dzieciom „Maciuś", stwierdzający, że w Polsce głoduje blisko 800 tys. dzieci. Kłania się przysłowie, że syty nigdy nie zrozumie głodnego?

– Słowa pana posła to przysłowie w pełni potwierdzają i bardzo mnie smucą. Pokazują, że w polskiej polityce są osoby, które stać na aż tak wysoce niestosowne wypowiedzi. Ale rację miał poseł, wątpiąc w podaną liczbę głodnych dzieci. Z tym, że jest ona nie niższa, lecz dużo wyższa od tej, którą podała fundacja. Z badań GUS oraz EUROSTATU wynika, że 18,5 proc. czyli ponad 7 mln polskiego społeczeństwa stanowią dzieci, a co trzecie z nich wychowuje się w biedzie. A więc głodnych dzieci jest w Polsce ponad 2 mln, czyli 2,5 razy więcej, niż oszacowała Fundacja „Maciuś". Obecnie nasz kraj lideruje w gronie państw, w których pozytywne zmiany społeczne są bardzo dynamiczne, ale nie zmienia to faktu, że problemy głodu i wykluczenia społecznego wciąż są bardzo poważne. Sądzę, że zwłaszcza politycy nie powinni mówić o nich z pogardą, ani też zamiatać ich pod dywan.

Problem głodu powinno się traktować z pokorą, a proponowanie niedożywionym dzieciom szczawiu sięga kategorii niesmacznych żartów.

W kontekście wypowiedzi posła Niesiołowskiego działalność banków żywności i instytucji zajmujących się dożywianiem dzieci nie powinna mieć racji bytu, skoro natura ofiaruje nam takie rarytasy jak szczaw i śliwki.

– Problem głodu powinno się traktować z pokorą, a proponowanie niedożywionym dzieciom szczawiu i śliwek sięga kategorii niesmacznych żartów. Gdyby nie inicjatywa Federacji Polskich Banków Żywności, to nie realizowalibyśmy od 9 lat Unijnego Programu Pomocy Żywnościowej PEAD. To kilkaset tysięcy ton żywności, istotnie wspomagającej działania własne gmin. Tylko w tym roku z tej pomocy skorzysta blisko 90 tys. mieszkańców województwa śląskiego, w tym oczywiście dzieci.

Do jakich działań sprowadza się pomoc ŚL.B.Ż dla niedożywionych dzieci w naszym województwie ?

– Do około 2 tys. placówek oświatowych w województwie od 7 lat kierujemy nasz program „Napełniamy talerzyk" . Ściśle współpracujemy ze Śląskim Kuratorium Oświaty oraz kierownictwem szkół, bo dzieci ubogie nie mogą być dokarmiane skromniej czy oddzielnie. Społeczność szkolna szczególnie w stołówce musi stanowić jedność. Chociaż z naszego programu korzysta tylko 5 proc. placówek, to oceniamy, że problem niedożywienia dotyczy co najmniej ¼ dzieci w regionie. W tym roku szkolnym objęliśmy dożywianiem blisko 3 tys. uczniów potrzebujących takiej pomocy, którzy z przyczyn formalno-prawnych nie mogli być nią objęci. Ich stan zdrowotny i psychiczny wymagał takiej interwencji. Przekroczony choćby o parę złotych próg dochodowy w rodzinie sprawia, że dziecko nie może być objęte pomocą z budżetu gminy. Bieda, najczęściej ma twarz dziecka.

BG

CHODZI O TO zwłaszcza...

Nieuchronnie zbliża się czas topienia Marzanny, którą wcześniej dla pewności się podpala. Ten słowiański, pogański zwyczaj przetrwał do dzisiejszych czasów, ale kultywowany jest głównie przez dziatwę szkolną. Tę młodszą, bo ta starsza pierwszy dzień wiosny czci wagarowaniem i raczej unika topienia. Woli zalać. A jeśli coś podpala, to jest to wyrób, którego kupowanie cieszy ministra finansów, choć na opakowaniu jest napisane, że minister zdrowia przed kupowaniem tego wyrobu ostrzega. Ale często wagarująca młodzież podpala też coś, z czego ani Rostowski nie czerpie zysku, ani Arłukowicz przed tym czymś nie ostrzega, a czego symbol pewien polityczny klaun nosi w klapie. Na pozór może się wydawać dziwne, że temu wesołemu dniu, podczas którego symbolicznie żegna się złą zimę, towarzyszą palenie i topienie. Ale wyjaśnienie jest proste. Nasi przodkowie uznali, że trudno o bardziej wyrazisty symbol chęci pożegnania się z tą smutną, zimną i głodną porą roku, jaką jest zima. Podpalić i utopić. Trudno to lepiej wyrazić.

Życie byłoby prostsze, gdyby każdy problem można było rozwiązać podpaleniem i utopieniem jakiejś kukły 21 marca. Choć z drugiej strony wyobraźcie sobie, że pierwszego dnia wiosny ustawione parami 6-latki niosą kukłę minister Szumilas, pacjenci ciągną po szpitalnych korytarzach kukłę Arłukowicza oraz kolesia odpowiedzialnego za szpitalne jedzenie. Wyobraźcie sobie Gowina z kukłą Tuska, Tuska grillującego kukłę Gowina i topiącego w ciepłej wodzie z kranu kukłę Kaczafiego. A także Kowalskiego z kukłą sąsiada Wiśniewskiego i Wiśniewskiego z kukłą psa Kowalskiego, w którego to kupę (psa oczywiście, a nie Kowalskiego) wdepnął Wiśniewski w dopiero co kupionych, ślicznie wyglansowanych półbutach. To byłby obrazek, musicie przyznać groteskowy.

Foto: demotywatory.pl

Życie byłoby prostsze, gdyby każdy problem można było rozwiązać podpaleniem i utopieniem jakiejś kukły pierwszego dnia wiosny.

Wiara, że podpalenie i utopienie kukły spowoduje jakąś zmianę, działa tylko w przypadku Marzanny. Przy czym to, czy ktoś utopi Marzannę, czy też nie, nie ma żadnego znaczenia sprawczego. Prędzej czy później, tak czy inaczej, przychodzi wiosna, a po niej nieuchronnie lato, jesień, no i zima, którą znów z radością można pożegnać 21 marca roku następnego, podpalając i topiąc Marzannę. W przypadku kukiełek z politycznego teatrzyku, rytmu zmian nie wyznaczają pory roku. Jeszcze jakiś czas temu wydawało się, że przynajmniej raz na cztery lata jesteśmy w stanie pożegnać zimę i przywitać wiosnę na scenie politycznej, ale jakoś niepostrzeżenie ta scena zmieniła się w cyrkową arenę, a ogłupiona publiczność ogląda coraz bardziej nędzne numery. W cyrku na Wiejskiej brylują kobieta z brodą, pajac z wibratorem, a ostatnio z najnowszym numerem wystąpił niezrównoważony psychicznie klaun, który zachęca głodnych do jedzenia szczawiu. Stałym punktem programu są seryjne wygłupy tresowanych posłów i pokazy groźnych min w wykonaniu tresera. Już najwyższy czas, aby ten cyrk odjechał w siną dal, a właściwie spłynął z resztkami błota pośniegowego do morza. Jak Marzanna.

JEDEN Z DRUGĄ:)

Ponad 150 tys. pracowników wzięło udział w referendum w sprawie solidarnościowego strajku generalnego w naszym regionie. Głosowanie przeprowadzono w ponad 600 zakładach pracy, w których działają zakładowe i międzyzakładowe organizacje związkowe NSZZ Solidarność.

Strajk to skuteczna broń

Foto: TŚD

Zarówno wyniki, jak i frekwencja w referendum jednoznacznie pokazują panujące nastroje społeczne. Wśród członków śląsko-dąbrowskiej Solidarności już od dłuższego czasu panuje przekonanie, że wyłącznie strajk jest szansą na skłonienie obecnego rządu, aby zaczął traktować społeczeństwo z szacunkiem i po partnersku. Dziesiątki listów otwartych i apeli, happeningi protestacyjne, wielotysięczne pokojowe manifestacje, a nawet zebranie ponad 2 milionów podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie wieku emerytalnego nie spowodowało jakiejś diametralnej zmiany postawy rządu. Związkowcy podkreślają, że jeśli brak odpowiedzi na listy i apele można potraktować tylko jako dowód elementarnych braków w wychowaniu, to już ignorowanie milionów obywateli, którzy złożyli swój podpis pod wnioskiem o referendum jest jawnym wyrazem lekceważenia społeczeństwa. Wielotysięczne manifestacje w Warszawie są marginalizowane w medialnym przekazie, a ekipy telewizyjne zajmują się głównie poszukiwaniem manifestanta, który trzyma puszkę piwa. Taki „obrazek" jest potrzebny, aby móc skomentować, że przyjechali do Warszawy jacyś źli, pijani ludzie i domagają się niestworzonych rzeczy. Trudno się w tej sytuacji dziwić, że ludziom nie pozostało już nic innego, jak decyzja o sięgnięciu po ostatnią dopuszczalną prawem broń, jaką jest generalny strajk solidarnościowy.

W ostatnich latach upowszechnił się pogląd, że strajk jest czymś złym, działaniem skrajnie nieodpowiedzialnym, które przynosi wyłącznie szkody. Wmawiano ludziom, że strajk jest instrumentem archaicznym, bo przecież wszystko można rozwiązać, prowadząc dialog. W praktyce okazało się, że dialog często jest zupełnie nieskuteczny i tak naprawdę jest bronią silniejszego. Rządzący i część pracodawców na zewnątrz powtarzali frazesy o dialogu, a w praktyce siłą wprowadzali to, co chcieli, lekceważąc zdanie drugiej strony. Trwające bez końca wymiany pism, konsultacje, mediacje nie przynosiły efektów. I tak rządziło prawo silniejszego.

Tego festiwalu pozorów nie wytrzymali górnicy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej, którzy zresztą już w 2011 roku zdecydowali się na strajk, kiedy usiłowano zignorować ich stanowisko w sprawie warunków debiutu spółki na giełdzie. Jesienią zeszłego roku, po kolejnych wielomiesięcznych przepychankach z zarządem sięgnęli po strajk. Najpierw całodobowy, potem zapowiedzieli 48-godzinny. I okazało się, że dopiero strajk powoduje, że pracodawca wychodzi z Matrixu i zaczyna normalnie rozmawiać. Przekonali się też o tym pracownicy kolei, walcząc o ulgi przejazdowe. A ostatni przykład to Bitron. Dopiero rozpoczęcie strajku generalnego spowodowało, że przyjechał z Włoch przedstawiciel zarządu firmy i podpisał porozumienie z załogą. W każdym z tych trzech przypadków można było się dogadać wcześniej, bez konieczności ogłaszania strajku. Upór pracodawców i lekceważący stosunek wobec pracowników spowodował, że wybuchły strajki. Analogie do postępowania obecnej ekipy rządzącej wcale nie są przypadkowe.

GRZEGORZ PODŻORNY

POPARCIE DLA STRAJKU W WYBRANYCH BRANŻACH:

Hutnictwo	– **95 proc.** uczestników referendum
Kolej	– **95 proc.** uczestników referendum
Zbrojeniówka	– **92 proc.** uczestników referendum
Koksownictwo	– **95 proc.** uczestników referendum
Górnictwo	– **97 proc.** uczestników referendum
Energetyka	– **97 proc.** uczestników referendum
Ciepłownictwo	– **95 proc.** uczestników referendum
Komunikacja miejska	– **92 proc.** uczestników referendum

Głosowanie w sprawie generalnego strajku solidarnościowego w regionie rozpoczęło się w listopadzie ubiegłego roku w zakładach hutniczych i na kolei. W grudniu głosowały koksownie, zbrojeniówka i przemysł metalowy. Na początku stycznia referendum przeprowadzono we wszystkich spółkach węglowych, w ciepłownictwie i w energetyce, a następnie w komunikacji miejskiej i zakładach motoryzacyjnych. Akcję kończyło głosowanie w służbie zdrowia, w placówkach oświatowych oraz innych przedsiębiorstwach niezrzeszonych w związkowych strukturach branżowych. Ogółem w referendum wzięło udział ponad 150 tys. pracowników.

Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności:

Chciałbym za pośrednictwem Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego podziękować wszystkim pracownikom, którzy wzięli udział w głosowaniu. Wasza postawa jest bardzo budująca. Żyjemy w czasach, w których promuje się postawy egoistycznie. Przekonuje się ludzi, że nie powinni się w nic angażować, nie wychylać się. Społeczeństwo ma być szarą, łatwą sterowalną medialnie masą bezmyślnych konsumentów. Wyniki referendum pokazują, że ludzie nie poddają się tej propagandzie i to bardzo cieszy. Dziękuję też wszystkim organizacjom związkowym Solidarności, które podjęły się wysiłku przygotowania i przeprowadzenia głosowania. Byłem pod ogromnym wrażeniem sprawności organizacyjnej wielu kolegów, zarówno z tych dużych, jak i z tych mniejszych zakładów. Dziękuję także koleżankom i kolegom z innych związków zawodowych zrzeszonych w Międzyzwiązkowym Komitecie Protestacyjno-Strajkowym, którzy współpracowali z nami podczas przygotowania i prowadzenia akcji referendalnej.

Komentarze do wyników referendum strajkowego w regionie:

Michał Karlik, przewodniczący Solidarności w Hucie Buczek:

Strajk jest zawsze ostatecznością, a ten, który ma się odbyć w zakładach naszego regionu jest bardzo potrzebny. Sytuacja od chwili, kiedy podejmowaliśmy decyzję o rozpoczęciu referendów strajkowych, uległa pogorszeniu. Praktycznie we wszystkich branżach totalny zastój i zero reakcji ze strony rządu, który nie podejmuje żadnych działań, żeby ratować gospodarkę. Gdyby ktoś patrzył na to wszystko z boku, mógłby pomyśleć, że to jest rząd z innego kraju, a te wszystkie problemy go nie dotyczą. Wskaźnik bezrobocia cały czas idzie w górę, trwanie w bezczynności do niczego dobrego nie doprowadzi.

Piotr Nowak, przewodniczący Solidarności w Nitroergu:

Wyniki referendów pokazały jednoznacznie, że sytuacja w kraju nie jest dobra. Załogi poszczególnych zakładów są coraz bardziej zdeterminowane do przeprowadzenia akcji strajkowej. Pensje stoją w miejscu, a jeżeli dochodzi do jakichkolwiek ruchów płacowych, to są one symboliczne. Zarządy wielu zakładów lekceważą załogi, bo uważają, że w dobie kryzysu pracownicy powinni się cieszyć, że mają pracę. A przecież nie o to chodzi. Realne pensje spadają, cały czas rosną ceny prądu, gazu, czynszu i żywności. W niedługim czasie więcej zapłacimy też za wywóz śmieci.

Izabela Będkowska, przewodnicząca Solidarności w Bitron Poland w Sosnowcu:

Sytuacja w naszym regionie jest bardzo trudna i cały czas się pogarsza. Ludzie powinni uświadomić sobie, że to jest ostatni moment, kiedy możemy coś zrobić. Przykładem może być nasza firma. To był ostatni dzwonek, żeby upomnieć się o gwarancje zatrudnienia i podwyżki wynagrodzeń. Decyzja o strajku zawsze jest trudną decyzją, ale kiedy nie ma innego wyjścia, trzeba ją podjąć. Czasem warto postawić wszystko na jedną kartę. Dzisiaj ludzie są bardzo zadowoleni i podkreślają, że warto było strajkować. Do tej pory wyczuwalna jest ta więź, która się między nimi wytworzyła. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. To się nie skończyło razem ze strajkiem. Ludzie się uśmiechają, wiedzą, że gdyby sytuacja się zmieniła, to mają zabezpieczenie, to nie są te same osoby, co przed strajkiem. Ta determinacja, która powstaje w ludziach, daje ogromną siłę.

ZEBRAŁA: AK

Nasze postulaty:

1. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego. (Chodzi o to, aby przedsiębiorstwa nie zwalniały ludzi i nie likwidowały miejsc pracy w czasie kryzysu, tylko razem z rządem płaciły postojowe).
2. Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami pakietu klimatyczno-energetycznego. (Chodzi o to, aby rząd wspierał przedsiębiorstwa, które wykańcza zbyt drogi prąd, bo inaczej te zakłady i miejsca pracy zostaną przeniesione za wschodnią granicę).
3. Ograniczenie stosowania umów śmieciowych. (Chodzi o to, aby ludzie mieli stałą i stabilną pracę, aby mogli odkładać na emerytury).
4. Likwidacja NFZ. (Chodzi o to, aby nasze składki trafiały na leczenie pacjentów w naszym regionie, a nie były przejadane przez urzędników w Warszawie).
5. Utrzymanie rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze. (Chodzi o utrzymanie emerytur pomostowych na wcześniejszych, sprawiedliwych zasadach, aby ludzie przed emeryturą nie trafiali na bruk bez środków do życia).
6. Zaprzestanie likwidacji szkół i zaprzestanie przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy. (Chodzi o to, aby rząd zwiększył poziom finansowania polskiej oświaty. Dzisiaj większość kosztów związanych z utrzymaniem szkół spada na samorządy).

Jeszcze do niedawna Międzynarodowy Port Lotniczy Katowice w Pyrzowicach zajmował drugie miejsce na polskim rynku pod względem liczby przewiezionych ładunków. Dzisiaj przez niezrozumiałe decyzje urzędników sytuacja jest zupełnie inna, na czym tracą zarówno firmy spedycyjne i ich klienci, jak i pracownicy pyrzowickiego lotniska.

Zarzynanie cargo w Pyrzowicach

W 2010 roku Międzynarodowy Port Lotniczy Katowice obsłużył 11 195 ton ładunku cargo. Rok później było jeszcze lepiej. Przez lotnisko przewinęło się 12 138 tys. ton przesyłek. W 2012 roku nastąpiło jednak załamanie i ruch cargo w Pyrzowicach spadł o niemal 20 proc.

We wrześniu 2012 roku samoloty all-cargo operujące na jedynym połączeniu frachtowym między Polską i Stanami Zjednoczonymi zostały przeniesione przez LOT z Katowic do Warszawy. Straty pyrzowickiego lotniska związane z utratą tych połączeń mogłaby zrekompensować obsługa transportu drogowego, która z powodzeniem funkcjonuje w innych polskich portach lotniczych.

Jak wskazuje Paweł Gałka, przewodniczący Solidarności w podkatowickim porcie, lotnisko w Pyrzowicach jest idealnym miejscem do rozwoju tej właśnie branży. – Jesteśmy uprzemysłowionym regionem. W porównaniu do reszty kraju mamy dobrą infrastrukturę drogową, a nasze lotnisko posiada świetne połączenia z głównymi traktami komunikacyjnymi

W ubiegłym roku nastąpiło załamanie i **w Pyrzowicach ruch cargo spadł o niemal 20 proc.**

– mówi szef Solidarności pracowników GTL LOT.

Drogowy ruch cargo funkcjonował w Porcie Lotniczym Katowice do 2009 roku. Niestety w październiku tego roku minister finansów wydał rozporządzenie, na mocy którego funkcjonujący w Pyrzowicach urząd celny może dokonywać odpraw wyłącznie przesyłek w ruchu lotniczym. – W ten sposób utraciliśmy możliwość obsługi kołowego ruchu cargo, co znacznie ogranicza potencjał tego lotniska. W naszej branży chodzi o to, żeby jak najszybciej dostarczyć towar do odbiorcy, więc szybkie załatwienie formalności związanych z odprawą celną ma ogromne znaczenie. Urząd celny w Pyrzowicach działa 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, ale skoro nie ma możliwości dokonywania odpraw celnych przesyłek przewożonych w transporcie

Foto: wikipedia.pl

Lotnisko w Pyrzowicach jest idealnym miejscem do rozwoju branży cargo

drogowym, klienci przenoszą się po prostu na inne polskie lotniska, gdzie taka możliwość jest lub do innych krajów – mówi Leszek Garczarczyk z firmy spedycyjnej Airtrans.

Odpływ klientów z firm spedycyjnych i agencji celnych działających przy pyrzowickim lotnisku oznacza również coraz większe kłopoty samego portu i jego pracowników. – Jeżeli oni nie mają klientów, również my nie mamy pracy. W lutym pracodawca w związku z trudną sytuacją firmy obniżył nam wynagrodzenia od 6 do 8 proc. W ubiegłym roku kilkudziesięciu pracownikom nie zostały przedłużone umowy o pracę. Szeregowy pracownik w naszej firmie zarabia ok. 1800 zł brutto. Trzeba naprawdę być pasjonatem lotnictwa, żeby pracować za takie pieniądze – mówi Paweł Gałka.

Trudno jest wytłumaczyć, dlaczego minister finansów pozbawił śląskie lotnisko możliwości obsługi drogowego transportu towarowego, a tym samym w znacznym stopniu zahamował rozwój portu i firm działających na jego terenie. W odpowiedzi na zeszłoroczną interpelację jednego ze śląskich posłów w tej sprawie, Jacek Kapica, podsekretarz stanu w resorcie finansów odpowiedział, że na tę decyzję ministra wpływ miał brak odpowiedniej infrastruktury drogowej i magazynowej w Porcie Lotniczym Katowice. – To kompletne bzdura, Lotnisko w Pyrzowicach dysponuje wspaniałym placem parkingowym, doskonałym zapleczem technicznym, dużą powierzchnią magazynową, a jeśli chodzi o infrastrukturę drogową i dojazd do lotniska, to pod tym względem nasz port jest jednym z najlepszych w kraju – podkreśla Garczarczyk. – Zależy nam na przywróceniu odpraw celnych w ruchu drogowym, gdyż firmy obsługiwane przez nas zgłaszają takie zapotrzebowanie.

Do 2015 roku w Międzynarodowym Porcie Lotniczym Katowice ma powstać nowa baza cargo. Może się jednak okazać, że gdy inwestycja zostanie ukończona, w Pyrzowicach nie będzie już czego wozić. – Rok czy dwa to w branży transportowej bardzo długi okres. Tutaj liczy się każdy miesiąc. Klienci odpływają od nas i rozwijają współpracę z innymi lotniskami np. w Łodzi, Wrocławiu czy Hamburgu. U nas wszystko stoi w miejscu i nie robi się nic, żeby to zmienić. Obawiam się, że ta nowa baza cargo okaże się musztardą po obiedzie – dodaje Garczarczyk.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, WSPÓŁPR. SEBASTIAN KOŁODZIEJ

Happening w Dniu Kobiet

8 marca handlowa Solidarność zorganizowała happening, którego celem było zwrócenie uwagi opinii publicznej na problem zbyt wygórowanych norm pracy w sieciach handlowych. Na ulicy Stawowej w Katowicach związkowcy ustawili sklepową kasę, przy której przechodnie mogli na własnej skórze przekonać się jak ciężka jest praca kasjerki.

Foto: TŚD

Kasjerka w ciągu jednego dnia musi przerzucić trzy tony towarów

– Na taśmie kasy ustawiliśmy zgrzewki wód mineralnych i inne ciężkie produkty. Następnie prosiliśmy przechodniów, aby spróbowali przerzucać je przez czytnik w takim tempie, w jakim muszą to robić kasjerki. Nikomu się ta sztuka nie udała, a pracownice marketów w ciągu jednego dnia przerzucają takich towarów 3 tony – mówi Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ Solidarność. Dodaje, że happening nieprzypadkowo został zorganizowany w Dniu Kobiet, gdyż ponad 70 proc. zatrudnionych w handlu wielkopowierzchniowym to właśnie kobiety.

– Nie przypuszczałam, że to taka ciężka praca. Ręce bolą już po paru sekundach, nie potrafiłabym tak osiem godzin. Zawsze miałam dużo szacunku do pracy kasjerki, ale myślałam, że to jednak trochę łatwiejsze – mówi pani Kasia z Mikołowa, która spróbowała swoich sił za kasą przygotowaną przez związkowców.

Jak wskazuje Alfred Bujara, w większości sieci handlowych kasjerki na zeskanowanie jednego produktu mają nieco ponad dwie sekundy. Jeżeli nie wyrobią normy, czeka ich pogadanka z przełożonym, utrata premii, a nawet zwolnienie z pracy. – W trakcie naszej akcji rozdawaliśmy również ulotki z prośbą, aby klienci będąc w sklepie najpierw pakowali swoje zakupy do toreb, a dopiero później za nie płacili. Wtedy pani siedząca za kasą zyskuje kilka sekund na złapanie oddechu. Jeżeli zapłacimy od razu, kasjerka musi zacząć skanować produkty następnego klienta – tłumaczy szef handlowej „S".

Przed happeningiem na ul. Stawowej związkowcy odwiedzili kilka supermarketów i wręczyli pracownicom tych sklepów kwiaty.

ŁK

Bez porozumienia w Kompanii

Brakiem porozumienia zakończyła się kolejna runda negocjacji płacowych w Kompanii Węglowej. – Jedyne, co pozostaje poza sporem, to przekazanie 0,7 proc. z rocznego wskaźnika wynagrodzeń na wyrównywanie dysproporcji płacowych pomiędzy kopalniami spółki. Było to zresztą zapisane w porozumieniach płacowych w ubiegłym roku – poinformował Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

Foto: wikipedia.pl

Zarząd KW chce przesunąć rozmowy na koniec pierwszego półrocza

– Zarząd Kompanii chce, aby w związku z niepewną sytuacją na rynku węgla rozmowy na temat tegorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń przesunąć na koniec pierwszego półrocza. Przypominam, że w tegorocznym planie techniczno-ekonomicznym KW założono wzrost wynagrodzeń o 2,7 proc. Mamy już początek marca. Załoga czeka na realizację tego założenia. Skutki inflacji odczuwa już teraz. Po pierwszym półroczu przyjdzie czas na kolejne rozmowy i ewentualne podwyższenie wskaźnika w zależności od wyników spółki – podkreśla Jarosław Grzesik.

– Mamy świadomość, że sytuacja na rynku w stosunku do zeszłego roku uległa zmianie i pojawiła się niepewność, jak będzie wyglądała w najbliższych miesiącach. My widzimy jednak rozwiązanie, które pozwoli w sposób bezpieczny, sprawny i z korzyścią dla funkcjonowania KW rozpocząć realizację zakładanego wzrostu wskaźnika wynagrodzeń już teraz. W zeszłym roku w ramach funduszu płac został utworzony fundusz motywacyjny i te środki można przesunąć na realizację założonego wzrostu wskaźnika, a fundusz motywacyjny odbudować po poprawie warunków na rynku – mówi szef górniczej Solidarności.

Brak porozumienia w sprawie wskaźnika to niejedyna rozbieżność w negocjacjach. – Wzburzenie na sali obrad wywołała propozycja zarządu, aby aż o 60 proc. obciąć odprawy emerytalne dla górników. Wysokość tych odpraw została ustalona i ujednolicona dla wszystkich pracowników blisko dekadę temu. Przez ten czas pozostała ona bez zmian. Nie muszę chyba tłumaczyć, jak zareagowałaby załoga na informację o zabraniu znacznej części tej odprawy – dodaje Jarosław Grzesik. Kolejną rundę rozmów zaplanowano na przyszły tydzień.

POD

W ciągu ostatnich czterech lat zyski polskich przedsiębiorstw wzrosły o 65 proc., a fundusz wynagrodzeń brutto zwiększył się zaledwie o 15 proc. – mówi prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych.

Mit wysokich kosztów pracy

Pracownik, która zarabia 2 tys. brutto na rękę dostaje 1459 zł i 48 groszy. Całkowity koszt zatrudnienia tego pracownika, jaki ponosi pracodawca to ponad 2,4 tys. zł. Wynagrodzenie obciążone jest nie tylko podatkiem dochodowym, ale także składką zdrowotną i ZUS-owską. Ta ostatnia uwzględnia ubezpieczenie emerytalne, rentowe i chorobowe. W sumie wynosi 34,19 proc. Pracownik płaci 13,71 proc., zakład pracy 20,48 proc.

Pracodawca opłaca również ubezpieczenie wypadkowe, którego wysokość uzależniona jest od charakteru prowadzonej działalności gospodarczej i waha się od 0,93 do 2,53 proc. oraz odprowadza środki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Pozapłacowe koszty pracy nie wzrastają równomiernie z wynagrodzeniem. W lutym 2012 roku składka rentowa została zwiększona do 8 proc., czyli o dwa punkty procentowe. Pracownik płaci 1,5 proc. pracodawca 6,50 proc. Natomiast od stycznia 2010 roku od pracowników urodzonych po 31 grudnia 1948 roku zatrudnionych w warunkach szczególnych lub w szczególnym charakterze pracodawca odprowadza składkę na Fundusz Emerytur Pomostowych wynoszącą 1,5 proc.

Koszty pracy w Polsce są niższe, niż w większości państw UE.

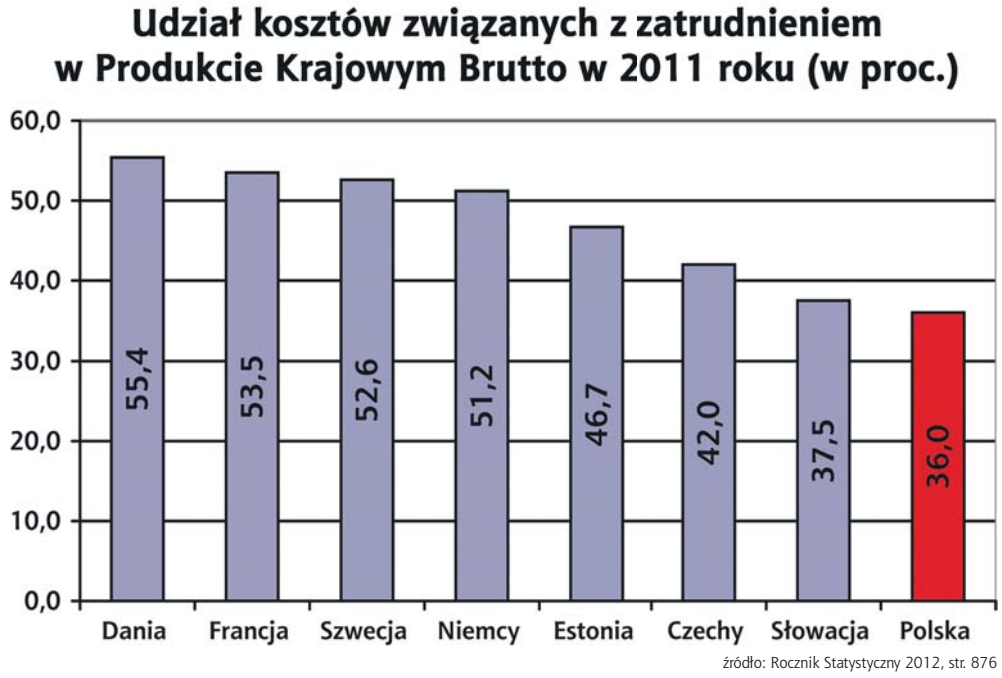

źródło: Rocznik Statystyczny 2012, str. 876

Za Węgrami, przed Bułgarią

Tak skomplikowany sposób naliczania wynagrodzeń, w dodatku obciążonych kilkoma składkami o zróżnicowanej wysokości sprawia, że wśród pracodawców i pracowników panuje przekonanie, że koszty pracy w Polsce są zbyt wysokie. – To nie jest prawda. Koszty pracy w Polsce są niższe, niż w wielu państwach Unii Europejskiej – ocenia Henryk Nakonieczny, z Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

Kancelaria Sedlak & Sedlak, opierając się na raporcie Eurostatu, przeanalizowała godzinowe koszty pracy w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i okazało się, że w Polsce w 2011 roku wynosiły one 7,1 euro. Przed nami były Węgry (7,6), Estonia (8,1), Słowacja (8,4), Czechy (10,5) i Słowenia (14,4). Za, tylko Łotwa (5,9), Litwa (5,5), Rumunia (4,2) i Bułgaria (3,5). Przy czym w Rumunii i Bułgarii koszty pracy są najniższe w Europie.

Koszty pracy w PKB

Zdaniem prof. Kabaja dyskusja o kosztach pracy bez uwzględnienia innych wskaźników ekonomicznych nie ma sensu. Należy wziąć pod uwagę przede wszystkim wydajność pracy i udział kosztów związanych z zatrudnieniem w Produkcie Krajowym Brutto. Ten ostatni wskaźnik jest niezwykle istotny. – Obciążenie PKB kosztami związanymi z zatrudnieniem w latach 2000 – 2011 spadło z ponad 40 proc. do 36 proc. To znaczy, że relatywnie koszty pracy zmniejszyły się. Stało się tak dlatego, że w tym okresie szybciej rosła wydajność – ocenia prof. Kabaj. Podkreśla, że wydajność pracy zwiększyła się o 44 proc., a wynagrodzenia o 29 proc. – Polska jest krajem o jednym z najmniejszych udziałów kosztów związanych z zatrudnieniem w PKB i na tym polega nasza przewaga konkurencyjna. Gdyby koszty pracy rosły szybciej niż wydajność czy wynagrodzenia, to nasza przewaga by się zmniejszała – dodaje. Średnia udziału kosztów związanych z zatrudnieniem w PKB dla całej UE wynosi 50 proc. Niższa niż w Polsce jest tylko w Grecji (34,2 proc.).

Najbardziej korzystna sytuacja dla pracowników byłaby wówczas, gdyby wydajność pracy i wynagrodzenia rosły równomiernie. – Gdyby między wydajnością pracy a przeciętnymi wynagrodzeniami zachowana była relacja, która występuje w Unii Europejskiej, przeciętne wynagrodzenia w Polsce byłyby znacznie wyższe i w 2011 roku wynosiłyby ok. 5 tys. zł – dodaje prof. Kabaj. Trzeba zaznaczyć, że na przepracowaną godzinę wydajność pracy w Polsce jest o ok. 45 proc. niższa niż średnia w UE, natomiast przeciętne wynagrodzenia są niższe o ok. 55 proc.

Zyski przedsiębiorstw wzrosły

Prof. Kabaj zwraca też uwagę, że w ciągu czterech ostatnich lat, czyli w okresie spowolnienia gospodarczego, zyski przedsiębiorstw wzrosły o 65 proc., z 63 do 104 mld zł. Natomiast fundusz wynagrodzeń brutto w tym czasie zwiększył się tylko o 15 proc. – Nastąpiło przesunięcie między zyskami a wynagrodzeniami. Byłoby to korzystne, gdyby polscy przedsiębiorcy inwestowali swoje zyski. Niestety inwestycje spadają, mimo że zasoby finansowe polskich przedsiębiorstw wynoszą 200 mld zł – podkreśla prof. Kabaj.

AGNIESZKA KONIECZNY

Katastrofalne skutki ułomnego systemu

Śmierć 2,5-letniej Dominiki, której odmówiono pomocy medycznej, to totalna klęska systemu całodobowej opieki nad pacjentem. Systemu, w którym ekonomia, wzięła górę nad dobrem pacjentów – podkreślają związkowcy z Solidarności ochrony zdrowia.

Związkowcy są przekonani, że działania podejmowane naprędce przez decydentów resortu zdrowia tuż po śmierci dziecka, to zasłona dymna, mająca na celu uspokojenie nastrojów społecznych. Wskazują, że minister zastosował piarowski zabieg, powołując komisję z udziałem przedstawicieli Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W opinii związkowców z Krajowej Sekcji Pogotowia Ratunkowego i Ratownictwa Medycznego NSZZ Solidarność to nie przedstawiciele WOŚP, lecz środowiska ratownictwa powinni uczestniczyć w rozmowach na temat nieprawidłowości w systemie, o których wyeliminowanie od lat apeluje Solidarność.

Przypominają, że system ratownictwa medycznego doskonale sprawdził się w przypadku wielkich katastrof, ale w indywidualnych przypadkach zagrożenia zdrowia i życia konieczne jest opracowanie przez krajowego konsultanta ds. ratownictwa medycznego ścisłych procedur postępowania dla pracowników pogotowia. Po śmierci 2,5 – latki związkowcy zawnioskowali do ministra zdrowia o spotkanie w tej sprawie. – Od lat apelujemy do kolejnych krajowych konsultantów o określenie konkretnych standardów postępowania dla naszych pracowników, a w odpowiedzi słyszymy, że to nie jest ich rolą. Przecież nikt inny, tylko konsultant powinien m.in. jasno wyznaczyć, że w przypadku wezwań do dzieci w wieku do 5 lat bezwzględnie wymagane jest wysłanie specjalistycznej karetki – twierdzi Jacek Szarek, szef KSPRiRM.

Po śmierci dziewczynki NFZ zerwał umowę z prywatną placówką podstawowej opieki zdrowotnej, w której lekarz odmówił przyjazdu do małej Dominiki. Zdaniem związkowców to obłuda, bo w całej Polsce NFZ ma na sumieniu setki takich kontraktów, zawieranych bez odpowiedniej weryfikacji stanu personelu i zaplecza medycznego. – Wygrywa kontrahent, który nie spełnia warunków, ale oferuje najniższą cenę. Tu liczy się tylko ekonomia. Później okazuje się, że w tych placówkach zamiast wymaganych trzech lekarzy dyżur pełni jeden, który w dodatku, niczym Kaszpirowski, leczy pacjentów przez telefon – mówi Jacek Szarek.

Związkowcy informują, że wśród pracowników placówek medycznych rosną obawy, że w wyniku nieprawidłowości w funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej, podobne tragedie będą się powtarzały. Jeszcze w styczniu personel oddziału ratunkowego z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach zwrócił się do zakładowej Solidarności z apelem o pomoc w rozwiązaniu problemu zbyt niskiego zatrudnienia na oddziale. W odpowiedzi pani dyrektor uznała, że

Foto: wikipedia.pl

W przypadku wezwań do dzieci w wieku do 5 lat powinno być bezwzględnie wymagane wysłanie specjalistycznej karetki

ingerowanie w politykę kadrową szpitala nie jest rolą związków. – 2 lata temu, wraz z wprowadzeniem rejonizacji, straciliśmy kontrakt na karetkę, bo czynności związane z ratownictwem przejęło pogotowie. Mimo naszych protestów pracownicy zespołu wyjazdowego zostali zwolnieni. Nie pomogły argumenty, że oni też pracowali na oddziale ratunkowym – informuje Paweł Prohaska, przewodniczący Solidarności w szpitalu.

Z analiz związkowców wynika, że z roku na rok na tym oddziale pacjentów przybywa, a personelu jest coraz mniej. Obsługa zmiany to tylko 4 osoby średniego personelu medycznego oraz dwóch lekarzy: chirurg i pediatra. – Podczas kilku jednoczesnych zdarzeń tak okrojony personel może coś przeoczyć, zwłaszcza, że najpierw obowiązuje nas weryfikacja pacjenta, a dopiero później ratujemy mu życie – mówi Paweł Prohaska.

Związkowcy wskazują, że ten system, któremu jeszcze do niedawna decydenci z Ministerstwa Zdrowia niewiele mieli do zarzucenia, dziś oskarżają niemal wszyscy z nich. Ale umiejętnie, bez wskazania konkretnych osób, które go tworzyły. Jakby został odgórnie narzucony przez nieznanego wroga. – Rodzice 2,5 – latki oraz opinia społeczna domagają się wskazania osób winnych śmierci dziecka. Wśród nich na pewno nie znajdą się decydenci z NFZ i ludzie, którzy stworzyli ułomny system całodobowej opieki nad pacjentem – twierdzi Jacek Szarek.

BEATA GAJDZISZEWSKA

6 tysięcy drzewek, warsztaty i happeningi ekologiczne oraz unikatowy koncert „zielonej" muzyki. 21 marca w Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu odbędzie się tegoroczny finał kampanii „Tauron Zielona Wyspa Śląsk". Jednym z patronów akcji jest śląsko-dąbrowska Solidarność.

Nasza Zielona Wyspa Śląsk

Już po raz piąty zespół Carrantuohill w towarzystwie gwiazd polskiej muzyki będzie przekonywał, że Górny Śląsk wbrew stereotypom wcale nie jest czarny, brudny i ponury. – W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat bardzo wiele w naszym regionie zmieniło się. Pod względem zalesienia nasze województwo zajmuje drugie miejsce w Polsce. Jednak ten utarty wizerunek Śląska bardzo trudno jest przełamać. Od ponad 25 lat gramy „zieloną" muzykę, a jednocześnie wszyscy pochodzimy ze Śląska, dlatego postanowiliśmy coś z tym zrobić i pokazać, że Śląsk to już nie tylko kominy, kopalnie i huty, ale również mnóstwo zieleni – mówi Bogdan Wita, gitarzysta i menadżer zespołu Carrantuohill.

Jak co roku centralnym elementem akcji będzie finałowy koncert w Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu, który odbędzie się 21 marca, czyli w pierwszy dzień wiosny. Na koncercie obok gospodarzy z zespołu Carrantuohill wystąpią m.in. Stanisław Sojka, Marcin Wyrostek, Anna Buczkowska oraz orkiestra symfoniczna z Rybnika pod dyrekcją Romany Kuczery. – Nasi goście w wyjątkowy, bo jednorazowy sposób zaprezentują swoje utwory w „zielonych" aranżacjach. Unikatowość tego koncertu to jego dodatkowa wartość. Widzowie zobaczą i usłyszą coś, co nigdzie i nigdy się już nie powtórzy. To dla nas ogromny zaszczyt, ale i największy problem. Tworzymy program z wieloma gośćmi, co już na starcie nie jest rzeczą łatwą. Następnie przez kilka dobrych miesięcy przygotowujemy występ, który zagramy tylko jeden jedyny raz – zaznacza Bogdan Wita.

W czasie koncertu finałowego widzowie **zobaczą i usłyszą coś, co nigdzie i nigdy się już nie powtórzy.**

Pierwszego dnia wiosny oprócz „zielonej" muzyki do Zabrza zawita również irlandzki taniec. Na deskach Domu Muzyki i Tańca wystąpi formacja taneczna Salake, mistrzowie świata w tańcu „step dance".

CARRANTUOHILL I GOŚCIE

Gościem specjalnym gali będzie Olgierd Łukasiewicz.

„Tauron Zielona Wyspa Śląsk" to jednak nie tylko dobra muzyka, ale przede wszystkim promocja ekologii. W czasie „zielonego tygodnia" poprzedzającego finałowy koncert w Zabrzu, w kilku miastach naszego regionu odbędą się happeningi oraz warsztaty ekologiczne, podczas których dzieci i młodzież dowiedzą się, jak troszczyć się o ekologię we własnym domu i otoczeniu.

21 marca na ulicy Mariackiej w Katowicach zorganizowany zostanie całodzienny festyn ekologiczny „Zielona Energia". – Przygotowaliśmy szereg ekologicznych zabaw, gier i pogadanek. Oprócz tego w Katowicach stanie system rowerów, na których dzieciaki będą kręcić, przy okazji wytwarzając energię elektryczną. Zgromadzony w ten sposób prąd później zasili ekran, na którym wyświetlony zostanie specjalny film. Dzieci na własnej skórze przekonają się, ile trzeba się namęczyć, żeby wytworzyć odrobinę energii i mamy nadzieję, że dzięki temu w przyszłości nie będą tej energii marnować – mówi muzyk.

Już tradycyjnie ekologicznej kampanii Carrantuohill towarzyszyć będzie wielka akcja sadzenia drzewek. W ciągu pięciu lat młodzież pod nadzorem lasów państwowych posadziła już ok. 30 tys. nowych drzew. W tym roku organizatorzy akcji przygotowali ok. 6 tys. sadzonek. – Świadomość ekologiczną trzeba budować od najmłodszych lat. Dzieci, które dzisiaj sadzą te drzewa, za 20 lat będą mogły przyjść ze swoimi dziećmi i powiedzieć: „Zobacz, to tata posadził to drzewo", a Śląsk za te 20 lat będzie jeszcze bardziej zielony niż dzisiaj – zaznacza Bogdan Wita.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Fundacyjna akcja Lato 2013 wystartowała

Kolonie organizowane przez Fundację na Rzecz Zdrowia Dzieci i Młodzieży Regionu Śląsko-Dąbrowskiego im. Grzegorza Kolosy od lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem. W czasie najbliższych wakacji skorzysta z nich 2,4 tys. dzieci.

W tym roku po raz pierwszy Fundacja przygotowała więcej miejsc kolonijnych w górach, niż nad morzem. – To odpowiedź na rosnące zainteresowanie miejscowościami górskimi – mówi Wioletta Sznapka, kierownik biura Fundacji. Podkreśla, że po odliczeniu dofinansowania za dwutygodniowy pobyt dziecka w Istebnej, Zwardoniu, Brennej i Ustroniu rodzice muszą zapłacić tylko 650 lub 700 zł. Trudno się więc dziwić, że wszystkie miejsca w górach zostały sprzedane już w pierwszym dniu rozpoczęcia akcji. – Żadna inna instytucja, ani biuro podróży nie jest w stanie zaproponować kolonii w podobnej cenie – dodaje Wioletta Sznapka.

Podkreśla, że cena wypoczynku nad morzem również jest bardzo atrakcyjna w porównaniu z innymi ofertami dostępnymi na rynku. Dwutygodniowy turnus w Darłówku kosztuje 1420 zł. Dziecko, które chodzi do szkoły podstawowej może otrzymać 150 lub 200 zł dofinansowania. Oprócz Darłówka Fundacja przygotowała miejsca w Łebie, Rowach, Sianożętach, Krynicy Morskiej i Chłapowie.

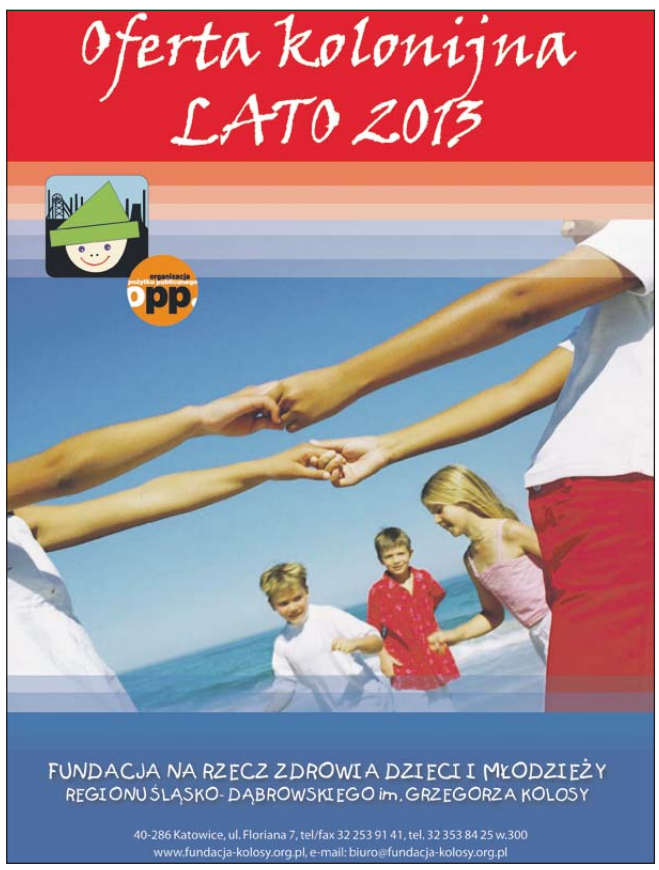

Okładka katalogu z tegoroczną ofertą kolonii Fundacji im. Kolosy

Rodzice, którzy przez kilka godzin czekali w długiej kolejce, by zapisać dziecko na wymarzony turnus podkreślali, że atutem Fundacji jest nie tylko atrakcyjna cena kolonii, ale także doskonała organizacja wypoczynku, wysoki standard ośrodków i mnóstwo atrakcji. – Większość ośrodków, nawet tych położonych blisko morza posiada basen – dodaje Sznapka. Dodatkowo, w ofercie turnusu w Rowach i w Brennej znajduje się dwugodzinny pobyt w aqua parku. Zwardoń kusi wycieczką na słowackie gorące źródła. Dzieci, które wyjadą do Istebnej, będą miały do dyspozycji ściankę wspinaczkową, quady i sprzęt do paintballa. – W cenę turnusu wpisane jest to wszystko, co znajduje się w ofercie. Rodzice nie ponoszą żadnych dodatkowych kosztów – mówi kierownik biura Fundacji.

W tym roku nastąpiła zmiana sposobu transportu. Wszystkie dzieci pojadą na kolonie autokarami. Wioletta Sznapka podkreśla, że spełnione zostaną wszystkie wymogi związane z bezpieczeństwem, a autokary będą kontrolowane przez policję przed podstawieniem na miejsce zbiórki.

AK

Ogłoszenie

23 marca po raz pierwszy w Polsce rusza

COVER FESTIVAL 2013

Jest to niebywała gratka dla miłośników dobrej muzyki. Nie zawsze największe gwiazdy trafiają do Polski. Często, niestety, te zespoły już nie istnieją! Dzięki naszej imprezie poczujesz się jak na koncercie Led Zeppelin, Deep Purple, AC/DC, i wielu wielu innych. Tym bardziej, iż odwiedzą nas najlepsze na świecie zespoły coverowe.

Cover Festival 2013 to ośmiogodzinna impreza, której obok fantastycznej muzyki towarzyszą: ciekawe stoiska, konkursy, prezentacje i dobre jedzenie.

Dla członków NSZZ Solidarność mamy specjalną ofertę! Możliwość zakupu biletów po niższej cenie!
Ceny biletów dla związkowców:
Bilet normalny – 32 zł.
Bilet premium – 90 zł (do biletu dołączamy specjalny T-shirt, bilet kolekcjonerski, płytę CD).
Bilet VIP – 430 zł (pakiet obejmuje: T-shirt, płyty CD, specjalna strefa VIP, wydzielony parking, poczęstunek, napoje zimne i gorące, piwo, udział w spotkaniu z wykonawcami po koncercie „After Party").

Zamówienia proszę składać bezpośrednio u Dyrektora Festiwalu Jacka Adamczyka tel: 509 722 601, e-mail: adamczyk@rdsmusic.pl. Prosimy o składanie zamówień do dnia 12 marca 2013 roku.

UWAGA! Zachowując bilet z pierwszego koncertu na kolejne (5 koncertów – kwiecień, maj, czerwiec, wrzesień, październik) otrzymasz jeszcze dodatkową zniżkę, specjalny prezent oraz możliwość zakupu biletu na koncert finałowy w Spodku (listopad 2013 roku) za 50 proc. ceny!!!

Monika Weingaertner, CDO24

CDO24 TWOJA OCHRONA PRAWNA

Odpowiedzialność właściciela parkingu cz.2

Czy pracodawca ma obowiązek ubezpieczenia parkingu zakładowego znajdującego się poza ogrodzeniem zakładu?

Kwestia ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej właściciela parkingu będzie bezpośrednio związana z odpowiedzialnością właściciela parkingu za samochody lub rzeczy w nim pozostawione (tematyka ta została poruszona w ostatnim artykule). Najczęściej zatem ubezpieczać parkingi będą właściciele parkingów strzeżonych, którzy zawierając umowy przechowania rzeczy, będą odpowiedzialni za kradzież pojazdu, jego uszkodzenie przez osobę trzecią, czy kradzież wyposażenia zaparkowanego pojazdu. Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej dotyczy szkód rzeczowych, powstałych w wyniku zdarzeń podczas okresu trwania ochrony ubezpieczeniowej, zaistaniałych od momentu wjazdu pojazdu do jego wydania osobie upoważnionej. Należy jednak pamiętać, że takie ubezpieczenie jest dobrowolne.

Proszę o udzielenie porady w sprawie kradzieży mojego samochodu. W dniach 1-10 lipca przebywałam na urlopie w Kołobrzegu. W tym czasie parkowałam samochodem na strzeżonym parkingu podziemnym należącym do hotelu, w którym przebywałam. W dniu 5 lipca mój samochód został skradziony, chociaż parking był ogrodzony, monitorowany i strzeżony przez strażnika w dyżurce przy bramie. Zwróciłam się z tym do zarządcy hotelu, ale odmówił mi pomocy. Niestety nie miałam wykupionego ubezpieczenia AC i nie dostanę żadnego odszkodowania. Bardzo proszę o poradę czy mogę żądać od właściciela hotelu odszkodowania?

Przepisy kodeksu cywilnego w artykule 846 przewidują, że właściciel hotelu (w przepisach „utrzymujący zarobkowo zakład świadczący usługi hotelowe", czyli zaliczać się tu będzie także motel, ośrodek wypoczynkowy, itp.) odpowiada za utratę lub uszkodzenie rzeczy wniesionych do hotelu. Należy odpowiedzieć sobie na pytanie, co rozumiane jest przez rzecz wniesioną do hotelu. Otóż przez rzecz wniesioną rozumie się rzecz, która w czasie korzystania przez gościa z usług hotelu (lub w krótkim, zwyczajowo przyjętym okresie poprzedzającym lub następującym po tym, kiedy gość korzystał z usług hotelu) znajduje się w tym hotelu albo poza nim, a została powierzona właścicielowi hotelu lub osobie u niego zatrudnionej albo umieszczona w miejscu przez nich wskazanym lub na ten cel przeznaczonym (art. 846§2 KC i 846§3 KC). Natomiast pojazdów mechanicznych i rzeczy w nich pozostawionych oraz żywych zwierząt nie uważa się za rzeczy wniesione chyba, że została zawarta umowa przechowania i właściciel hotelu odpowiada za nie jako przechowawca (art. 846§ 4KC). Właściciel hotelu może uwolnić się od odpowiedzialności za szkodę, jeżeli ta szkoda wynikła z właściwości rzeczy wniesionej lub wskutek siły wyższej albo powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby, która mu towarzyszyła, była u niego zatrudniona, albo go odwiedzała (art. 846§1). Natomiast zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego (Izba Cywilna z dnia 6 kwietnia 1995 r. III CZP 31/95) właściciel hotelu, dysponujący miejscami postojowymi na ogrodzonym i strzeżonym terenie (a ponadto gdy są one oznaczone i wskazywane) odpowiada za szkody wynikłe z kradzieży samochodu, wprowadzonego przez osobę korzystającą z tych usług, jeżeli odpowiedzialność taka nie została umownie wyłączona (art. 846 kc). Ponadto Sąd Najwyższy stwierdził, że w przypadku parkingu strzeżonego dochodziłoby do ewentualnej odpowiedzialności niewątpliwie z tytułu umowy przechowania i przepis art. 846 KC nie mógłby w ogóle znaleźć zastosowania w odniesieniu do samochodu gościa zakładu podobnego do hotelu. Odpowiedzialność z art. 846 i nast. kc jest odpowiedzialnością odrębną, wynikającą ze szczególnego charakteru hoteli i podobnych im zakładów i jest wyraźnie odróżniana od odpowiedzialności istniejącej w razie odrębnego przyjęcia rzeczy na przechowanie.

W przedstawionej przez Panią sytuacji, pozostawiła Pani samochód na strzeżonym parkingu hotelowym, czyli zawarta została umowa przechowania (opisywana już w poprzednim artykule). Zatem w skutek oddania rzeczy przechowującemu, przechowawca zobowiązał się do zachowania oddanej mu na przechowanie rzeczy w stanie niepogorszonym. Bardzo ważną sprawą jest kwestia ustalenia podmiotu odpowiedzialnego za utratę pojazdu, czyli podmiotu prowadzącego parking strzeżony znajdujący się w hotelu. Zatem jeżeli została zawarta umowa przechowania i parking strzeżony prowadzony jest przez hotel to będzie on ponosił odpowiedzialność, natomiast jeżeli parking strzeżony prowadzony jest przez inny podmiot, odpowiedzialność ponosić będzie ten podmiot.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Andrzej Szmuc
Kierownik Regionalny Votum S.A.

VOTUM SA

Przyjąć mandat, czy iść do sądu?

Polskie drogi są jednymi z najbardziej niebezpiecznych w Europie, a my jesteśmy bardzo mocno narażeni na ryzyko udziału w wypadku. Co w sytuacji, gdy jesteśmy przekonani, że nie ponosimy winy za zdarzenie drogowe, a policja informuje nas o ukaraniu mandatem karnym? Zgodnie z art. 98 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia mandat karny staje się prawomocny w chwili pokwitowania jego odbioru, a w przypadku mandatu zaocznego w momencie zapłaty grzywny. Prawo przewiduje możliwość sądowego uchylenia wystawionego mandatu, jednakże w praktyce trudnym do wykazania jest fakt, że mandat otrzymaliśmy za czyn, który nie jest wykroczeniem. Brak zgody na przyjęcie mandatu spowoduje skierowanie sprawy do sądu grodzkiego, z mocy wniosku o ukaranie, który sporządza policja lub straż miejska. Właściwość miejscowa sądu wynika z miejsca popełnienia wykroczenia. Sąd w trakcie postępowania rozpatruje wszystkie zgromadzone w sprawie materiały dowodowe, wśród których może znajdować się opinia biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych, wykonana na prywatne zlecenie obwinionego.

Drogę sądową warto wybrać, gdy, obiektywnie rzecz ujmując, jesteśmy przekonani o swojej niewinności. Jednakże należy się liczyć z tym, że w sądzie możemy przegrać i prócz kosztów sądowych otrzymamy do zapłaty grzywnę wyższą, niż mandat proponowany przez policjanta bezpośrednio po popełnieniu wykroczenia. Zryczałtowane koszty postępowania przed sądem grodzkim wynoszą 50 zł w przypadku skazania obwinionego bez przeprowadzenia rozprawy, a 100 zł w przypadku postępowania zwyczajnego (pod warunkiem, że nie zostały zlecane przez sąd dodatkowe badania lub opinie).

Przyjęcie mandatu i uznanie za sprawcę zdarzenia drogowego ma znaczenie w kwestii możliwości uzyskania odszkodowania. Z uwagi na fakt, iż odpowiedzialność między kierującymi ukształtowana jest na zasadzie winy, przypisanie tej winy uniemożliwi uzyskanie odszkodowania.

Podstawowy termin na dochodzenie roszczeń odszkodowawczych to trzy lata od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia, przy czym termin ten nie może być dłuższy niż dziesięć lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę. W określonych sytuacjach, jeżeli szkoda powstała wskutek przestępstwa, istnieje możliwość dochodzenia odszkodowania nawet do dwudziestu lat od wypadku (art. 442^1§ k.c.). Warto pamiętać, że naprawieniu podlega zarówno szkoda rzeczowa (uszkodzony samochód) i osobowa (jeżeli w zdarzeniu drogowym doznaliśmy obrażeń ciała).

Miałeś wypadek? Skorzystaj z usług ekspertów! Andrzej Szmuc, kierownik regionalny Votum S.A. tel. 606 236 583; e-mail: andrzej.szmuc@votum-sa.pl

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Bogumił Zasępa*, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 8 marca 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» CO SIĘ DZIEJE W NORMALNYM KRAJU, kiedy jakiś minister bądź podlegli mu ludzie ewidentnie dadzą ciała? Opcji jest kilka, facet podaje się do dymisji, zostaje ze stołka zrzucony lub ewentualnie sam wywala z roboty jednego ze swoich podwładnych, który w danej sprawie zawinił. W normalnych krajach po prostu funkcjonuje takie pojęcie jak poczucie odpowiedzialności za to, co się robi i za co bierze się pieniądze. Co się z kolei dzieje w naszym polskim powiecie, gdy umiera dziecko, bo jego rodzice nie mogą doprosić się o przyjazd karetki? Minister zdrowia wzywa na konsultacje celebrytę Owsiaka. Następnie obaj zwołują konferencję prasową, na której celebryta mówi, co trzeba zrobić, żeby było lepiej, a minister zdrowia przytakuje. Proponujemy, aby od dzisiaj wszystkie decyzje w resorcie sprawiedliwości podejmowała sędzia Anna Maria-Wesołowska, a w Ministerstwie Transportu pies, który jeździł koleją.

» PO CO NAM W TAKIM RAZIE RZĄD ZAPYTACIE? No jak to po co. Ktoś musi przecież przyznawać tłuste premie ministerialnym urzędasom i innym zasłużonym jegomościom. Otóż pięciu dyrektorów szpitali podległych Ministerstwu Zdrowia dostało w ciągu ostatnich dwóch lat 370 tys. zł premii. Wśród nagrodzonych znalazł się m.in. dyrektor warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka, czyli placówki balansującej na skraju bankructwa. Wiemy, że cotygodniowe wyliczanie, kto komu tym razem dał nagrody z naszych pieniędzy, staje się powoli nudne, ale my jednak jesteśmy jakoś tak dziwnie przywiązani do naszych pieniędzy i w dalszym ciągu wkurza nas, kiedy ktoś je rozdaje swoim kolesiom.

» HOJNOŚĆ WYBRAŃCÓW NARODU WOBEC SIEBIE i swoich podwładnych świadczy o tym, że goście kompletnie oderwali się od rzeczywistości. Jednak nawet żyjąc w Matriksie, należałoby zachować chociaż pozory resztek przyzwoitości. Nawet geldmarszałek Kopacz, gdy wyszło na jaw, że dała sobie i swoim wickom po kilkadziesiąt tysiaków premii, przeprosiła i przyznała, że wrażliwość aktorów cyrku na Wiejskiej bywa czasem nieco mniej wyostrzona. Niestety wśród bywalców Sejmu zdarzają się również osobnicy o wrażliwości wyostrzonej jak obuch od siekiery. Niejaki Niesioł zapytany o to, dlaczego 800 tys. dzieci w Polsce głoduje, z właściwym sobie wdziękiem odpowiedział, że jak dzieci są głodne, to niech jedzą szczaw i dzikie śliwki mirabelki. Kiedyś pewna pani, na którą wołali Maria Antonina, stwierdziła, że skoro ludzie nie mają chleba, to niech jedzą ciastka. Skończyły się tym, że Marysi ścięto głowę. Może by tak Stefanowi obciąć chociaż te kilkanaście tysięcy diety i uposażenia poselskiego, żeby mógł na sobie wypróbować swoje porady żywieniowe.

Foto: demotywatoryczne.pl

» ŻEBY NIE BYŁO, ŻE W PEŁO STEFAN JEST ODOSOBNIONY w swojej niespotykanej czułości na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość, w sukurs natychmiast ruszyła mu inna znana gigantka, a mianowicie korupcyjna Julka (tak, tak, ta od dorsza za 8,50 zł). Otóż komentując ten sam raport dotyczący głodnych dzieci co Niesioł, Julka rzekła, że to wszystko dlatego, że w naszym polskim powiecie nie mamy wyrobionej „kultury jedzenia śniadań". Czyli to jednak nie przez biedę, ale po prostu ordynarny brak kultury. I jeszcze gówniarze na szczaw wybrzydzają, a to swołocz.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Stirlitz wszedł do gabinetu i ujrzał Mullera leżącego na podłodze i nie dającego oznak życia.
– Otruty – pomyślał Stirlitz przyglądając się rączce siekiery wystającej z piersi.

***

Komisja zadaje pytanie:
– Proszę opisać pracę silnika.
– Brrrruuum, bruuum, wrrrryyy...

***

– Pani syn nie powinien chodzić na lekcje gry na skrzypcach. On nie ma za grosz słuchu – mówi nauczycielka.
Na to mama:
– On nie ma słuchać, on ma grać!

***

Dżentelmen rozmawia ze swoją sąsiadką:
– Madame, słyszałem wczoraj jak Pani śpiewała.
– Tak tylko, dla zabicia czasu – odpowiada zawstydzona dama.
– Straszną broń Pani wybrała, Madame!

***

Siedzi Janko Muzykant na wzgórku nad Wisłą i wzdycha:
– Echhh... Bach umarł.
Po chwili:
– Echhh... Beethoven nie żyje.
I jeszcze po chwili:
– Kurde i ja się coś źle czuję.

***

– Czym czyścisz okulary?
– Ściereczką.
– I ja ściereczką, ale nie schodzi.
– A czym nasączasz?
– Niczym, po prostu chucham na szkła.
– Ja też... A co pijesz?

***

– Kupiłem komputer u was, ale on umarł.
– A gwarancja jaka była?
– Dożywotnia!
– No to jak umarł, to i gwarancja się skończyła!

Ogłoszenie

Oferta OST Gromada dla członków NSZZ Solidarność

Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada" zaprasza na prezentację oferty na sezon 2013, która odbędzie się 14 marca 2013 roku, w godz. 11:00-15:00, w siedzibie Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność, w Katowicach przy ul. Floriana 7.

PROGRAM:
- ***Przywitanie Gości, prezentacja potencjału i oferty turystycznej OST „Gromada"***
- ***Prezentacja oferty komercyjnej kopalni Guido w Zabrzu***
- ***Przerwa kawowa***
- ***Prezentacja Linii Lotniczej Eva Air***
- ***Region Morawski – Szlakiem Winnym – Prezentacja atrakcji regionu Moraw***
- ***Czech Tourism – Nowości na sezon 2013***
- ***Lunch***

(prosimy o zabranie ze sobą wizytówek celem udziału w losowaniu nagród)

Dla uczestników spotkania i ich rodzin udzielamy rabatu do 10 proc. na imprezy autokarowe z katalogu GROMADY Polska – Europa – Świat 2013 do dnia 31.03.2013 roku.

Osoba do kontaktu: Agnieszka Szojda
OST GROMADA, 40-019 Katowice, ul Mariacka 21
kom: 502 456 874, tel/fax: 32 259 77 34
katowice.bt@gromada.pl

Reklama